

## Europejskie inspiracje koncepcji reformy gospodarstwa rolnego ks. Krzysztofa Kluka

„Abyśmy więc i my doskonalenie rolnictwa krajowego przedsięwzięli, rozczytamy się w tej części o rolnictwie w powszechności, gdzie z szacunku jego pobudki, z wywodów poprawy krajowego, a opisów cudzoziemskiego źródła, z uwag i wniosków rolniczych, z przepisów rządu rolnikami, chowania bydła do ciężarów i robót, i na koniec z opisów naczyń i narzędzi rolniczych, ułatwienie mieć możemy” (Kluk, 1779, 2).

Krzysztof Kluk (1739–96), jeden z najwybitniejszych polskich przyrodników XVIII w., duchowny, w 1770 r. objął probostwo w Ciechanowcu, gdzie prowadził badania flory i fauny oraz obserwacje stanu rolnictwa, ogrodnictwa i hodowli zwierząt w Polsce. Swoją wielką wiedzę teoretyczną uzupełniał m.in. w bibliotece księżnej A. Jabłonowskiej w Siemiatyczach. W oparciu o literaturę i własne badania napisał 13 tomów dzieł, mających kolosalne znaczenie dla polskiego przyrodoznawstwa i rolnictwa. Dla poznania i zrozumienia jego koncepcji naprawy rolnictwa Rzeczypospolitej najważniejszym dziełem jest *Roslin potrzebnych... utrzymanie, rozmnożenie i zażycie* (t. 1–3 wyd. w latach 1777–79). Jest to podręcznik botaniki, rolnictwa, ogrodnictwa i leśnictwa, propagujący nowoczesne jak na owe czasy metody gospodarowania.

Kluk poświęcił wiele wysiłków na stworzenie szkolnictwa rolniczego w Rzeczypospolitej. Wskazywał wielokrotnie i w różnych swoich dziełach na potrzebę systematycznej edukacji mas chłopskich w kwestiach gospodarowania. Pragnął oprzeć wykładaną wiedzę na podwalinie naukowej, a więc na ówczesnych osiągnięciach nauk biologicznych, chemicznych. Postulaty swoje opierał na przykładach z państw ościennych, w których zakładano przeróżne szkoły agronomiczne. „Nie sięgając królestw odleglejszych, w pobliżu tylko jak chwalebne dzieła rolniczej Akademii w Szwecji, , jak pożyteczne starania w Rosji Towarzystwa Ekonomicznego Petersburskiego, jak mądre i doskonałe wynalazki Akademii i Towarzystw Ekonomicznych w Niemczech [...]” (j.w., 9). Postulowane szkolnictwo miało służyć podniesieniu poziomu wiedzy pośród osób zajmujących się rolnictwem. A w konsekwencji zaowocować wzrostem wydajności,

która jak na owe czasy w kontekście europejskim była bardzo niska. Pisząc o wydajności wskazuje na przykład angielskich gospodarstw. „W Anglii jeden morg wydaje do 20. z górą korcy naszych zboża, i że jeszcze więcej być może, pokazuje tamże przykład P. Yeloverton, który z jednego morga zebrał pszenicy korcy naszych 58” (j.w, 9).

To i wiele innych niedomagań agronomii polskiej zainspirowało ciechanowieckiego proboszcza do opracowania swojego modelu gospodarowania. Aby zaradzić upadkowi agronomii w Rzeczypospolitej należało wg Kluka sięgnąć do wiedzy i doświadczenia cudzoziemców. Powstało bowiem w Europie wiele pomysłów, z których można było skorzystać dla podniesienia poziomu rolnictwa w kraju. Sądził jednak, że aby skorzystać z tej wiedzy należy przynajmniej w ogólnych zarysach poznać owe koncepcje. Dlatego też cały rozdział III poświęcił prezentacji kilku modeli gospodarowania europejskiego.

Rozpoczął od charakterystyki rolnictwa angielskiego, które ujął w kilku jedynie punktach jakie uznał za kluczowe. „Rolnictwo Anglików [...] jest jedno z najprzedniejszych, zasadza się na tym, że nie ma ugorów, i że się rola sianami trawami na łąki obraca” (j.w., 45). Całość areału dzieli się na dwie lub trzy części, z czego jedną lub dwie z trzech przeznaczają się na łąki, a pozostałość użytkowana zostaje na pole orne. Dzięki intensywnym zabiegom rekultywacyjnym, a także częstemu wzbogacaniu gleby nawozami system taki umożliwia wykorzystywanie wydzielonego areału przez trzy do sześciu lat. Po tym czasie następuje zamiana, ziemia orna zamieniana jest w łąkę, natomiast łąkę po odpowiednich zabiegach przeistacza się w pole uprawne. Ważnym składnikiem opisywanego modelu jest konsolidowanie gruntów rolnych, chodzi o to, by uprawiać jak największy obszar ziemi w jednym kawałku. Spośród wielorakich korzyści wymienić można choćby oszczędność czasu, jaki marnotrawi się na przenoszenie z pola na pole, nie przemęcza się zwierząt pociągowych itp. Zakładane łąki przynoszą obfitość paszy dla zwierząt gospodarskich jak i trzody, której produkcję można zintensyfikować przez stabulację. To znów skutkuje zwiększoną podażą naturalnego nawozu wykorzystywanego do zasilania pól i łąk, gdzie rośnie pasza dla chowanego bydła. Kilkakrotnie ks. Kluk wskazuje na potrzebę obsiewania łąk koniczyną dającą zarówno masę zieloną na paszę jak i poprawiającą żyzność gleby.

Przykład Anglii pojawia się wielokrotnie, a jej typ gospodarowania rolniczego urasta w oczach księdza Kluka do rangi wzorca. Chociaż co ważne nie zaleca on przenoszenia modelu owego rolnictwa w sposób bezkrytyczny. Ma świadomość, że „Nowego rolnictwa wprowadzenie

u nas i bardzo trudne jest i podobno przynajmniej nie wszędzie byłoby zdatne, i coraz lepszemu wydoskonaleniu mogłoby tamować drogę”. Zaleca więc, aby za przykładem innych państw, które z tego wzorca czerpały inspirację dokonywać niezbędnych korekt, modyfikacji i adaptacji do warunków Rzeczypospolitej. Sięga w tej materii do kolejnych przykładów: „Czemu bowiem w Francji nie przyjęli zupełnie rolnictwa Angielskiego, ale wybrawszy co lepszego, inne poprawił i przydał dla kraju swego P. Du Hamel; czemu podobnie Niemcy z Angielskiego i Francuskiego tylko wybierają do kraju stosują i swemi wynalazkami poprawują?” (j.w., 23-24). Zarysowuje się tu dość ciekawie kierunek przenikania koncepcji modernizacyjnych w rolnictwie europejskim. Tak więc według Kluka na zmiany w agronomii francuskiej składały się koncepcje angielskie, które uległy odpowiednim do potrzeb francuskich adaptacjom. Natomiast inspiracji modernizacyjnych w agronomii niemieckiej należy poszukiwać w rolnictwie angielskim i francuskim, które również uległy przystosowaniu do warunków rodzimego rolnictwa niemieckiego. Zdaniem ks. Kluka nasze rodzime rolnictwo powinno podążać taką samą ścieżką, jak francuskie i niemieckie. A nawet idzie on krok dalej i zauważa, że modernizacja zainspirowana koncepcjami cudzoziemskimi, może zaowocować oryginalnymi pomysłami, z których korzystać będą inni.

Warto jeszcze przyjrzeć się, jak doszło do zmian w rolnictwie angielskim, które w oczach wielu Europejczyków XVIII wieku stanowiło rozwiązanie idealne. „Człowiekiem, który jako jeden z pierwszych złożył hołd niderlandzkim chłopom, był sir Richard Weston. Jako katolik i w dodatku rojalista nie miał czego szukać w Anglii Cromwella. Jego dobra skonfiskowano już na początku wojny domowej 1643 roku. Nie czekając na ostateczną klęskę Karola I, Weston udał się na emigrację do katolickich, południowych Niderlandów” (Kopczyński, 2007, 36). Przebywając w Niderlandach wiele czasu poświęcał na obserwację i analizę tamtejszego rolnictwa, a swoje spostrzeżenia ujął w formie traktatu *Dyskurs o rolnictwie brabanckim i flandryjskim* (pierwsze wydanie drukiem 1650 r.). W odróżnieniu od dominującej w większości Europy trójpolówki, w której istotnym elementem było ugorowanie, chłopci niderlandzcy rezygnowali z corocznego ugorowania. Ugorowali co trzeci, a nawet co szósty rok. Możliwe było to tylko dzięki intensywnym zabiegom rekultywacyjnym, ale przede wszystkim nawożeniu. Do tego celu używano obornika, torfu, nieczystości stałych itd. itp. Część pól co jakiś czas przekształcali w pastwiska dla zwierząt, co przynosiło kilka korzyści. Oprócz tego, że ziemia odpoczywała od wyjąławiającej ją wegetacji, to dodatkowo zasiewano na niej koniczynę. Stanowiła doskonałą

bazę żerową dla zwierząt hodowlanych, ale także jest to roślina zasilająca glebę w tak potrzebny azot. Uzyskiwano stąd w dwójnasób korzyści w postaci żyznej gleby i możliwość intensywniejszej produkcji zwierzęcej.

Oczywiście pod pojęciem rolnictwa angielskiego nie krył się jedynie skopiowany model niderlandzki. Wzorzec zaczerpnięty z kontynentu został rozwinięty w oparciu o elementy, można powiedzieć rodzime, w które wzbogacili je tacy ludzie jak Jethro Tull twórca pierwszego znanego europejskiego siewnika. Czy też Charles Townshend drugi wicehrabia Raynham, propagator uprawy wielkoobszarowej roślin przemysłowych, takich jak rzepa i intensywnego nawożenia. W modelu angielskim kluczową rolę odgrywał również rozciągnięty w czasie, lecz mający swe apogeum w XVIII i na początku XIX wieku proces groduń. Polegało to na odbieraniu ziemi dzierżawcom i komasowaniu ogromnych arealów w jednym ręk. Gorącym zwolennikiem tego procederu był niejaki Thomas Coke, hrabia Leicester.

Drugim modelem opisanym w omawianym rozdziale jest rolnictwo francuski, które dzieli na trzy odmiany uwarunkowane specyfiką glebową określonych obszarów geograficznych. W Perpignan na przemian jednego roku zasiewa się oziminę, następnego się ugoruje, aby w kolejnym zasiać znowu oziminę. W rejonach Perpignan, gdzie występuje wysoki stan wód, melioruje się pola, by wysiać oziminę, po zebraniu której zasiewa się koniczynę i wpuszcza się ponownie wodę, by przez zimę pasły się na tym podmokłym terenie owce. W Normandii natomiast zasiewa się jarzynę, po zebraniu jej oziminę, po której zbiorach orze się na jesieni i na wiosnę, by posiać owies zamiennie z wyką i grochem. Następnie po ich zebraniu przeorywuje się dwukrotnie, obsiewa owies z koniczyną pozostawiając na trzy, cztery lata jako wygon lub pastwisko. Po czym cykl się powtarza. Z kolei w Angumois rolę po dwukrotnym oraniu zasiewa się oziminą, po zebraniu jej zaś nawozi się obornikiem i orze, by wysiać jarzynę. W kolejnym roku czasem zamienia się na łąkę, by po skoszeniu trawy nawieźć, zaorać i rozpocząć cykl od początku.

Na koniec Autor opisuje model wypracowany na ziemiach niemieckich, a właściwie dwa jego typy: „pospolite rolnictwo niemieckie” i tzw. Koppellwirtschaft. W pierwszym typie wykorzystuje się glebę przez wiele lat z rzędu, by następnie pozostawić ją na kilka lat ugorem. Przy czym ugór ten nie leży odłogiem, lecz jest orany, bronowany i co najważniejsze nawożony obornikiem. Za każdym razem dokonując tych czynności przynajmniej dwukrotnie w jednym roku. Typ rolnictwa Koppellwirtschaft bardzo był zbliżony wg Kluka do rolnictwa angielskiego.

Zasadnicza odmienność polega na większej ilości wydziałów ziemi pod różne zastosowania, czyli łąki, pastwiska oraz kilka rodzajów roślin uprawianych jednocześnie. Tak więc w odróżnieniu od angielskiego dzieli się cały areal nie na dwie lub trzy części, a na cztery, pięć.

Po zaprezentowaniu głównych założeń wzorów zachodnioeuropejskich w rolnictwie przeszedł ks. Kluk do zaleceń dotyczących agronomii Rzeczypospolitej. Na początek zalecał dobre rozpoznanie gruntów uprawnych, jako że na tak rozległym obszarze kraju występowały różne rodzaje gruntów, występujących wiatrów, ciepłoty, wilgotności i opadów. Należy także poznać różnego rodzaju rośliny uprawne, jakie mają wymagania i potrzeby, jakie dają korzyści. Pojawiają się również uwagi na temat zwierząt gospodarskich, ich przydatności i wykorzystania. Od tej wiedzy zależeć miała przyjmowana technika uprawy i wykorzystanie areалу.

Kolejną ważną składową koncepcji Ks. Kluka stał się nowy podział gruntów rolniczych. Autor *Roślin potrzebnych...* pokazuje, iż tradycyjny, dominujący podział na oziminę, zboża jare i ugór, w niektórych przypadkach może być zwykłym marnotrawstwem niw o wysokiej klasie i możliwościach plennych. Nie użytkowanie ich znacznie ogranicza efektywność i wydajność produkcji na folwarkach. Dlatego też dobrze prowadzone gospodarstwo, to takie, w którym znajdują się wszystkie potrzebne elementy, czyli ziemie orne, łąki, pastwiska itd. Przy czym, jak wielokrotnie wcześniej już podkreślał, są i takie grunty w Rzeczypospolitej, gdzie optymalnym rozwiązaniem pozostaje tradycyjny trójpodział. Wszystko zależy od warunków gruntowych, klimatycznych itd. itp. Podobnie jak w modelu niemieckim pokazuje możliwość większego poszatkowania gruntu, nawet na dziewięć części z czego tylko jedną przeznaczają na ugór. W konsekwencji każdy z fragmentów odpoczywa co dziewięć lat. „Jeżeli grunta bardzo są złe, najlepiej się uczyni na kształt Koppellwirschaftt” (Kluk, 1779, 157). Gdzie na podobieństwo koncepcji angielskiej znaczną część pola przeznaczają się na łąki i pastwiska, dla optymalnego wykorzystania słabych gleb. Jeżeli zaś pojawi się słaba koniunktura na zboże, a w rozsądnej odległości znajduje się miasto, gdzie rozwija się rękodzieło, to warto zasiać rośliny przemysłowe o mniejszych wymaganiach glebowych, jak len, konopie, anyż, tabakę itp.

Obok znajomości gruntów istotne są wszelkie zabiegi koło poprawy ich żyzności, a więc oranie, bronowanie, ugorowanie, odłogowania. O ile w Rzeczypospolitej najczęstszą praktyką było jednokrotne oranie, o tyle idąc za radą Jethro Thulla, ksiądz Kluk zaleca kilkakrotne przewracanie ziemi w celu jej zasilenia i napowietrzenia (j.w., 165 i następne). Analogiczne zalecenie dotyczy bronowania jak i walcowania ziemi. Znane od wieków ugorowanie również

zostało wzbogacone o nowe składowe. Nie wystarcza już wg Autora jedynie ziemię przeorywać, należy ją jeszcze w tym okresie intensywnie zasilać nawozem naturalnym. „Jeszcze na ugorującej roli, nawozy tak gnojowe, jako i ziemi użytecznych wygodnie się nawieźć i z ziemią pomieszać mogą. Gnoj i jego olejne, tłuste i solne części wciskają się w ziemię, czyniąc ją niby gietką, gładką: rzyska, korzenie obracają się w ziemię roślinom pożyteczną” (j.w., 174). Problemowi nawożenia i płynących stąd korzyści poświęcone jest jeszcze wiele uwag przy najróżniejszych okazjach, jak choćby przy omawianiu korzystnego wpływu przeróżnych roślin na właściwości gleby. Kwestii przyczyn dla jakich warto wykorzystywać nawozy naturalne nie pozostawia niewyjaśnionej. W jednym z paragrafów pisze *expressis verbis* skąd biorą się korzyści nawożenia. Opisuje także całą technologię uzyskania tego, odzwierzęcego nawozu, a więc sposób przygotowania (wyściełania) podłoża w stajniach, późniejszego przechowywania, aż w końcu sposobu rozwożenia na pola. Oprócz wspomnianego typu nawozu na wzór francuski (do niego się odnosi) zaleca Autor również wykorzystania marglu, wapnia, gipsu, szlamów przeróżnych, popiołów, sadz itp. Wszystko to jednak w odpowiednich proporcjach względem ziemi, do której mają zostać użyte. Określenie proporcji wykorzystanego nawozu uwarunkowane powinno być z jednej strony wiedzą z zakresu chemii owych związków i chemii gleby, na jakiej mają być wyzyskane, z drugiej zaś strony praktyką i eksperymentem. Z tego też względu ciechanowiecki proboszcz zaleca aplikowanie stworzonych mieszanek na stosunkowo małej części areału. Jeżeli tam się one sprawdzą wówczas przenoszenie ich na większe połacie gruntu.

Równie gruntownej analizie poddane zostały kolejne etapy prac polowych, takie jak: siew zbóż, obsadzanie warzywników, ogrodów, zbiory, zwożenie zebranych płodów i ich odpowiednie przechowywanie. W każdym przypadku posiłkował się ksiądz Krzysztof Kluk osiągnięciami gospodarek rolnych innych państw. Wprowadzał modyfikacje względem warunków krajowych panujących w Rzeczypospolitej. Wypracowany tak model ma charakter kompilacyjny, z jednej strony zapożycza te elementy, które wydają się mu być przydatne w rolnictwie krajowym, z drugiej zaś sięgając do swojej wiedzy eksperymentalnej na temat specyfiki glebowej, atmosferycznej, dokonuje ich modyfikacji do specyfiki warunków krajowych. Zmienia owe elementy zaczerpnięte tak, by nadawały się do zaaplikowania w kraju, ale także modyfikuje już istniejący model rolnictwa polskiego do kanonów powstałych na zachodzie Europy.

Przyglądając się uważnie koncepcjom ks. Kluka i modelom gospodarowania wypracowanym w pewnej części Europy można by chyba powiedzieć, że mamy do czynienia z

charakterystycznym dla globalizacji przemieszczaniem się rozmaitych treści i wzorców, które jednocześnie w trakcie tego przemieszczania podlegają nieustannym i nieuchronnym modyfikacjom. Pojawiają się one w przeróżnych zakątkach Europy, zostają świadomie zapożyczane i rozwijane na nowym gruncie. Dotyczy to także samego postrzegania problemów gospodarki rolnej, jej zadań, funkcji i co ważne również niejakiego ujednolicanie technik i technologii produkcji rolnej. Z tego co zostało dotychczas powiedziane może wyłaniać się obraz nowego modelu agronomii europejskiej, jako tworów powstałego i egzystującego gdzieś ponad lokalnymi modelami rolnictwa. Sądzę, że mamy tu raczej sytuację, w której nowo powstający wzorzec stanowi twór ponadlokalny, globalny ale jednak o proveniencji lokalnej. Jeżeli dobrze się przyjrzeć, to dostrzeżemy nie konstrukcję powstałą gdzieś na przecięciu i ponad lokalnymi koncepcjami. Raczej jest to całość składająca się z lokalnych technik i technologii rolniczych wypracowanych w poszczególnych państwach a poddanych modyfikacjom do potrzeb lokalnych. Poszczególne rozwiązania powstawały lokalnie a następnie podlegały zmianom w innych lokalnych warunkach.

Na koniec można by się pokusić o nakreślenie przepływu terytorialnego koncepcji, które legły u podstaw reformatorskich idei księdza Krzysztofa Kluka. Według autora *Roślin potrzebnych* kolebką reform rolnictwa europejskiego była Anglia, gdzie powstały kluczowe pomysły, do jakich się odwoływał. Przeniknęły one do Francji, skąd przeniesione zostały na grunt niemiecki, aby w końcu trafić do Rzeczypospolitej (oczywiście za sprawą takich luminarzy jak sam Kluk). Znaczący to, że w obrazie odmalowanym przez Kluka Francuzi skorzystali z pomysłów angielskich, które następnie przeniknęły do Niemiec. W Niemczech wyróżnił natomiast nasz Autor rolnictwo tradycyjne i „Koppelwirschaft, które w Holsztyńskim i Meklemburskim pospolite jest, wiele się zgadza z Angielskim” (j.w., 51). Natomiast idea reformy ciechanowieckiego proboszcza – jak sam pokazuje – czerpie inspirację z nich wszystkich po trosze, przy czym najwięcej z angielskiego. Nie można jednak zapominać, o czym wielokrotnie na kartach swego dzieła mówi Autor, że nie jest to „wędrówka” jednej idei, lecz każde z państw odciska na niej swoje indywidualne piętno. Dokonuje zmian i modyfikacji, które stanowią adaptację do jego własnych potrzeb, warunków i specyfiki. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, iż nie mamy do czynienia z jedną ideą agronomiczną krążącą nad Europą, ale raczej z wieloma ideami przemieszczającymi się między granicami i tworzącymi obraz nowoczesnego rolnictwa europejskiego drugiej połowy XVIII wieku.

**Literatura:**

Kluk K.; 1779, Roślin potrzebnych, pożytecznych, wygodnych, osobliwie krajowych, albo które w kraju użyteczne być mogą utrzymanie, rozmnożenie i zażycie, t. III, Warszawa

Kopczyński M.; 2007, Jethro Tull i rewolucja w rolnictwie; w: Mówią Wieki. Magazyn Historyczny, nr 03/07 (567)